

Za Redakcją odpowiedzialny
Jan Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cy Wilhelmskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersz długi 1 gr. 6 fen. — 6 linijek 1 gr. 12 fen.
wiersz długi 3 gr. 6 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expediton. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabahl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 2 czerwca.

Izba niższa sejmiku pruskiego przyjęła na wczoraj-
szym posiedzeniu w trzecim czytaniu kilka mniej wa-
żnych ustaw, przekazując wniosek Sachse'go, wedle któ-
rego odczytywanie w Izbie dokumentów dopuszczalne
będzie za zezwoleniem marszałka, do komisji po-
stępu obrad. W dalszym toku załatwiła Izba dłuższy
petycji odpowiednio do wniosków komisyjnych
przyjęła wniosek komisji, domagający się przedło-
żenia w najbliższej sesji ustawy o bezwyznaniowości
stanu, z opuszczeniem słów „w najbliższej sesji.“
Wyznani scharakteryzował ów wniosek jako
polowy nie dający się zrealizować z powodu zna-
nego a już nagromadzonego materiału, rozpatrzenie
dłuższego wymaga czasu. Co się zaś tyczy
wniosku o administracji katolickich majątków kościel-
nych, donoszą z Berlina, że wynik wczorajszej na-
wzajemnej rozmowy Izby i Izby jest rekojmia,
ustawa rzeczona zostanie przyjęta na podstawie
Izby wyższej, z wyjątkiem ustępu o przewodni-
ctwie proboszcza w dozorze kościelnym. Izba wyższa
wyrażała wczoraj obrady szczegółowe nad ustawą
wyjątkową i przyjęła pierwsze 19 paragrafów wedle
wniosków komisyjnych, § 20 zaś w redakcji Izby
niższej.

Nadmieniamy wreszcie, że w dniu 8 i 9 b. m. to-
ż się znów będą w Izbie panów obrady nad proje-
tem do prawa o zarządzie majątków kościelnych; spo-
daje się więc należy, że przynajmniej wówczas stawią
w Izbie członkowie Izby panów Polacy i w obradach
wezmą udział. Do tej chwili nie ma ich tam; —
wypenya ta dziwna nie uderza, w chwili zwłaszcza,
kiedy każdy stać winien na swym stanowisku, a
członkowie Izby panów winni w tym względzie dać
przykładem.

W parlamencie angielskim przysłała na przedwzo-
rny posiedzeniu Izby wyższej do wyjaśnienia za-
mianach w tym roku dyplomatycznych korespon-
dencji między Anglią a Niemcami, Francją, Rosją,
Belgią, Holandją, Hiszpanią i Portugalją, —
nie odnosił się do utrzymania pokoju europejs-
kiego. Telegraf wczorajszy zaznaczył nas wprawdzie
główną ośnową przemówienia podsekretarza stanu
Derby, względnie jednakże na doniosłość owego
zawołania zniwala nas do obywatelskiej w tej mie-
rzanki. Otóż lord Derby oświadczył, iż pojmując
pełnię naturalną i usprawiedliwioną ciekawość
i co z uwagą śledził przebieg spraw zagranicznych
ostatnich tygodniach i domagają się wyczerpują-
cego wyjaśnienia. Rząd nie robi żadnej z swych czyn-
ności tajemnicy, mimo to niepodobna pouczyć Izby
w sprawie i dokładnie o tem, co zaszło, bez narazenia
na odsłonięcie poufnych zwierzeń, jakie poczyniono
o zamiarach i polityce rządów zagranicznych.
Izba zaniósłaby niezawodnie protest przeciw tego
rodzaju wyjaśnieniom. Wszystko to jednakże nie może
stać publiczności prawa dowiedzenia się o tem, co
iż rząd. Wiadomo, że przed kilku tygodniami ogro-
żono zapanowało zaniepokojenie co do stosunków mię-
dzy Niemcami a Francją. Osobistość najbardziej po-
ważana w Berlinie oświadczyła otwarcie, że armia fran-
cuzka stała się przedmiotem niebezpieczeństwa dla
Niemiec, ogromne bowiem powiększenie siły zbrojnej
jest wskazówką, że Francja myśli o wznowieniu
swych zapasów, nadmieniając przy tem, że gdyby
czekała się rzeczywiście z zamiarem uderzenia
Niemcy, ostatnie byłyby zmuszone uprzedzić za-
tę i pierwsze gwoły własnej obrony rzucić się na
pokojowego sąsiada. W końcu zaś podniósł, że
zapewnienia pokoju konieczną jest rzeczą, by Fran-
cja zredukowała znacznie swą armię. Posel niemiecki
krotnie w tym wyraził się duchu, skutkiem czego

nadzwyczajne zapanowało zaniepokojenie i wielka trwo-
ga w całej Francji. Rząd francuzki oświadczył bez-
względnie jasno i dobitnie, że obcami mu są wszelkie
plany wojenne, a oświadczył też śmiało, że tak było
ręczywiście, i będąc zarazem przekonany, że nie ma
we Francji męża stanu, — któryby myślał na seryo
o wznowieniu wojny. Co więcej, zdawało się natural-
nem, że Francja po klęskach, jakie przeszła, pragnie
stworzenia armii zdolnej zapewnić jej nie tylko dostat-
teczną na wewnątrz powagę, — lecz zarazem ów
w Europie wpływ, do którego wszelkie może rościć so-
bie prawo. Główna trudność w tem polegała, że
zdawało się, jakoby Francuzi nie brali na seryo obaw
niemieckich, owszem poczytywali je za manewr mający
ułatwić Niemcom wznowienie wojny.

Rząd angielski mniemał, że tego rodzaju nieporo-
zumienie już dla tego samego nosiło w sobie zarodek
groźnej natury, iż Niemcy mogłyby w pierwszym prze-
dewszystkiem przesłać Francji formalne we-
zwanie do zaprzestania dalszej organizacji armii; rzą-
dowi francuzkiemu trudnym byłoby uczynić zadość
tego rodzaju wezwaniu, co więcej, francuzcy mężowie
stanu upatrując w postępowaniu Niemiec nie więcej
jak pozór do wojny, nie tylko nie zredukowałyby armii,
lecz owszem przyspieszyłyby wojenne przygotowania;
tym sposobem niedowierzanie, jakie żywiły Niemcy do
Francji, zostałoby zadokumentowane a sytuacja we-
szłaby na drogę rzeczywiście groźnych zakłóceń. Rząd
angielski poczytuje sobie za prawdziwą usługę, że
koń bez ostentacji wzburzone umysły i przychylił się
do zażegnania groźnej burzy. Rząd wychodził ze
stanowiska, że Francja nie myśli o wznowieniu wojny
i był zarazem przekonany, że i Niemcy nie rzucą się
nie provokowane ku temu, w odmet wojenny w za-
miarze ostatecznej zagłady dotychczasowego swego nie-
przyjaciela. Rząd rosyjski, ożywiony istotnymi chęci-
mi utrzymania pokoju, tego samego w tej sprawie był
zdania. Rząd angielski zrobił tylko swoją powinność
a osiągnął szlachetny cel bez narazenia kraju na
jakiekolwiek ofiary. Rząd angielski nie zaciągnął by-
najmniej żadnych zobowiązań ani na dziś ani na przy-
szłość, a gdyby obecny gabinet jutro zniwolonym był
podać się do dymisji, gabinet zajmujący jego miejsce
nie byłby bynajmniej alterowany tem, co zaszło. Po-
lityka nieinterwencji popierana była wprawdzie zawsze
jak najścisłej przez naród angielski, polityka ta jednak-
że nie jest polityką odośrobnienia i zobojętnienia, zwa-
żającą gdy idzie o pokazanie, że Anglii nie jest obo-
jętnym utrzymanie pokoju.

Urzędowo berliński Reichsan z. pisząc o prze-
mówieniu p. Derby nadmieniamy, iż prawdą jest, iż po-
większenie kadr francuzkich wywołało pewne zaniepo-
kojenie w Berlinie; rząd niemiecki jednakże nie nosił
się nigdy z myślą zawezwania Francji do zredukowa-
nia sił zbrojnych.

W parlamencie angielskim a zwłaszcza Izbie niż-
szej na inną jeszcze ważną zanoszą się interpelacye. Na
wczorajszym bowiem posiedzeniu zapowiedział deput.
Cochrane, że za kilka tygodni zwróci w formie inter-
pelacyi uwagę Izby na rozwój potęgi Rosji w Azji
środkowej.

Zaledwie zamknięto sejm węgierski a już z
tamtej strony Litawy ruch wyborczy szerokie za-
kreślił koło, powołując do boju wszystkie czyn-
niki polityczne. Trudno było dziś już wnioskowa-
ć o wyniku tej walki, choć więcej jak prawdopo-
dobnem jest, że głośnie imiona parlamentarne, które
przez lat tyle jaśniały w sejmie węgierskim, wyjdą z
urny wyborczej w nienaruszonym komplecie. W dniach
ostatnich wypłynęło, jako pisałismy, na nowo nazwisko
Deaka a zwłaszcza w okręgu wyborczym stolicy, który
tego znakomitego patriotę zawsze wysyłał do ciała pra-
wodawczego. — W Debreczynie, w jednym z najwa-
żniejszych okręgów uważają kandydaturę ministra
spraw wewnętrznych Tiszy za zapewnioną. W obec

— Co panowie dadzą...
— Słuchaj, panie majster — wtrącił mały szam-
belan... Krzywdy waćpanu robićbyśmy nie chcieli, a
Bóg widzi, łowczy i ja od głowy po dziesięć dukatów,
więcej na miesiąc dać nie możemy... Od nas dwu
dwadzieścia.

Spojrzał mu w oczy. — Majster się śmiał i maj-
strowa patrzyła wesoło, uderzył się pięścią w pierś.

— Ino słówko... dacie mi, co zechcecie, co mo-
żecie... zawołał — przybyłście ichmoście nie po mo-
skiewskie pieniądze, a no za służbę sierocą dla Rze-
czypospolitej, która jest uboga i płacić nie ma czem...
a jabym was darł! A niech Bóg uchowa... Niech wam
dom mój za własny służy...

Sklonił się nisko. — Łowczy podszedł wyciągając
dłoń rękę. — Za dobre słowo Bóg zapłać, za poczciwe
serce...

Szambelan się rozśmiał. — Takich ludzi mało jak
wy, panie majster — naprawdę dałby wam może kto
i trzydzieści... ale my.

— Umowa stanęła... nie ma już mówić o czem —
wesoło rzekł Borysewicz i wyszedł do żydka coś mu
wetknąwszy w rękę — niech panowie rzeczy znośić
każą.

Dwóch wyrostków stało u wozu. Skinął na nich
gospodarz, ręką wskazując mieszkanie.

— Proszę się rozgościć...
— A jakby panom co z mojego gospodarstwa
było potrzeba — dodała, rada się rozgadać, Boryse-
wiczowa, oto tu kuchnia tuż, proszę ino rozkazać. Czém
chata bogata, służyć rada.

— Dziękujmy! zawołał łowczy — tymczasem
aby trochę ognia, żeby nam bigos podróżny odmażyć...
i po wrotyściem...

Chłopaki się tedy wzięli do tłumoków, a szam-
belan okna pochwycił na ulicę dzielącą ich od Domini-
kanów. Widać na niej było ruch wielki.

wielkiego politycznego znaczenia, jakie przypisują
ogólnie ministrowi Tiszie, nie jest bez doniosłości
sprawozdanie, jakie zdawał w charakterze depu-
towanego swym wyborcom w Debreczynie. — Mini-
ster dał przy tej sposobności pogląd historyczny na
fuzję różnych stronnictw i wyraził nadzieję, że silne
stronnictwo liberalne i rząd wyszły z łona jego przy-
wrócą w kilku latach porządek w kraju. Zdaniem
mówcy mylą się ci, co wycekalają polepszenia stosun-
ków handlowych i przemysłowych wyłącznie od rewi-
zyi traktatów celnego i handlowego; Węgry nie mogą
odłączyć się od Austrii, a rewizja traktatu musi na-
stąpić na podstawie pokojowego porozumienia się z
przedlitawską połową monarchii austriackiej.

Z Hiszpanii donoszą o uwieszeniu dwóch jenera-
łów z powodu udziału w jakimś sprysiężeniu repu-
blikanickim. Równocześnie odbieramy wiadomość o
kilku drobnych korzyściach armii hiszpańskiej, odnie-
sionych w okolicy San Sebastian; zdaje się, że ope-
racje te przedsięwzięte zostały celem odcięcia karlistów
od granicy francuzkiej.

Dnia 1 bm. otwartą została nadzwyczajna sesja
Izb rumuńskich.

W przedmiocie procesy.

Przed kilku dniami wspomnieliśmy o woj-
nie niewczesnej bardzo według nas, jaką wła-
dze rządowe wytoczyły za hasłem danem z
góry procesom kościoła katolickiego. Czy
wojna owa jest istotnie niewczesną, czy dowo-
dzi raczej policyjnej drobiazgowości aniżeli pra-
wdziwego rozumu stanu swych sprawców,
czy rozwinięcie aparatu policyjno-wojskowego
jest potrzebnym teraz, kiedy było zbytecznym
przez długi szereg lat poprzednich, czy o o
właśnie nie przyczynia się do owego stanu mi-
mowolnej gorączki i rozdrażnienia pośród tłu-
mu procesyjnego i w czasie odbywających się
procesy, kiedy dawniej rzecz cała odbywała się
najspokojniej jako coroczny obchód uświęcony
wielkownym zwyczajem, — na wszystkie te py-
tania niechaj odpowiedzą naturalnie nie rozum
i logika tutejszej niemieckiej prasy, lecz logika,
rozum i zimne zastanowienie dojrzałych ludzi.
Na ten raz nie z władzami przecież sięgają-
cemi w sferę niepotrzebną i naturalnie wzbro-
nioną sobie, lecz z publicznością żydowsko-
niemiecką nasza sprawa. Postawa tej publi-
czności w czasie odbywających się procesy
Bożego Ciała na bruku naszego miasta dostar-
cza pod wielu względami materiału do bardzo
wielu charakterystycznych spostrzeżeń. Cechują
ją przedewszystkiem dziwna jakaś zarozumia-
łość i gburowatość połączona z chęcią prowo-
kacyi w przekonaniu bezkarności, jeśli nie po-
mocy ze strony władz w razie odwetu. Postawa
tej publiczności wyzywająca, zaczepna nie daje
dobrego wyobrażenia o tych apostołach kul-
tury i cywilizacyi, co z czapkami na głowie,
z cygarami w ustach, z rękoma w kieszeni, z
uśmiechem ironii na twarzach, wśród głośnych
konceptów pod asekuracją żandarmsko-poli-
cyjną przechadzają się wśród procesy, roztrą-
cają i rozdeptują kłęczący tłum, wywracają

Żydek odehodził kwaśny, dostawszy od gospoda-
rza mały podarek, gdy panowie oknem go zobaczy-
szy, złożyli się jeszcze po dwudziottoce.

— Nie znasz tego pana — spytał szambelan —
cośmy go tam spotkali przeddrzwiami?

Żydek się napuszył, a spryt mu z oczu tryskał
i mówił prędko, aż się zaśnił, tak mu było pilno po-
pisać się z tem, co wiedział. Podniósł jarmulkę nieco.

— Cobym miał nie znać? a od czego ja jestem
faktorem u wszystkich panów? ja tu muszę wszystkich
znać i wszystko wiedzieć! Niech moi Jasne panowie
pozwoła sobie tylko służyć — ja będę donosił o naj-
mniejszych rzeczy...

— Ale ten pan? ten pan!

Żydek się obejrzał i podszedł pod samo okno.

— Jakto może być, aby panowie jego nie znali?
On tu, po tym, co na Horodnicy — najwięcej znaczy
— on tu gospodarz... jemu to nawet oficerowie usłu-
gują! To jest Boskamp...

— A! — zawołał szambelan — jestem w domu

— Boskamp, co był w Konstantynopolu, co razem
królowi i ambasadorowi zawsze najmiłszy... Wiem,
wiem...

Żydek się uśmiechnął.

— A no — to on sam... Panowie się pozwola
czasem dowiedzieć?

Łowczy zdala machnął ręką.

Faktor jeszcze nie odszedł, gdy zamasyty, małego
wzrostu szlachcic — oglądając się przeciągnął przez
uliczkę, w okna ciekawie patrząc — i znikł.

Za nim prześliznął się po francuzku ubrany inny
jegosmoł, który niby spieszył pilno i nie patrzył —
ale oczyma rzucił ukradkiem na dworek, przed którym
stała bryka — przesnął się i gdzieś podział pre-
ciuchno...

Chłopcy tłumoki dobywali, węzki znosili, a łow-
czy gospodarował w dwóch izbach...

ludzi i natrząsają się z obrządków sobie nie-
rozumiałych. Takie widowisko tolerancyi nie
świadczy zbyt korzystnie o prawdziwym świe-
tle i prawdziwej cywilizacyi miałości a gbu-
rowatych prawodawców, którzy w mniemaniu po-
siadania monopolu cywilizacyi, światła i kul-
tury, uważają za rzecz dozwoloną zachowywać
się w sposób podobnie przyzwoity. Wiary natu-
ralnie w świętość i uroczystość takich obrządków
Kościoła nie wymagamy od owej publiczności,
obecnej nam religii i narodowości. Jest też to
jednakże rzecz najzupełniej obojętna i zbyte-
czna w całej tej sprawie. Czego za to od niej
mamy wszelkie prawo wymagać, to przyzwoito-
ści. Prawdziwa kultura i cywilizacja zależy na
uszanowaniu objawów przekonania, choćby nie
były naszymi, na uszanowaniu mianowicie ob-
rządków wiary, choćby owa wiara nie była na-
szą. Taki szacunek jest najlepszym kamie-
niem probierczym moralnej wartości intelligen-
cyi i duchowej podniosłości pewnego społeczeń-
stwa. Objaw przeciwny natomiast, sztydzenie i
natrąsanie się z obrządków jakiegobądź wiary,
choćby to była wiara Zoroastra, Dalaj-Lamy
czy Konfucjusza, jest zawsze niezem innem, jak
dowodem bądź to barbarzyństwa choćby nawet
pociągniętego pokostem cywilizacyi, z zwyczaj-
nej głupoty i złego szkolnego czy domowego
wychowania. Smutna doprawdy rzecz, jeśli świa-
tło, tolerancja i kultura naszych cywilizatorów
par excellence w nie lepszy, przyzwoitszy i
mędrszy umięją się objawiać sposób. Winę
tak ujemnego pojavu nosi w znacznej części
tutejsza prasa niemiecka. Gdyby zamiast cią-
głych denuncyacyi, podszczuwań i prowokacyi
mniej lub więcej wyrażnych swęj publiczności
przeciw Polakom, katolikom i ich obrządkom,
nie poświęcając ani zdżbła z swych zasad i ze
swego stanowiska, przypomniła swemu społec-
zeństwu poważnie i dojrzałe obowiązki i po-
winność godnego i przyzwoitego zachowania się
tak w obec procesy, jak w każdym innym ra-
zie, nie mielibyśmy z pewnością powodu wy-
stępowania z niniejszymi uwagami, wywołanemi
jedynie tylko wyzywającą postawą pewnej czę-
ści naszego żydowsko-niemieckiego społeczeństwa
w czasie dni ostatnich.

* Od Rady przemysłowej odbieramy na-
stępującą

ODEZWĘ.

Rada przemysłowa na swém posiedzeniu
odbytem w Boku dnia 10 kwietnia wraz z zarządem
tamtejszego Towarzystwa przemysłowego postanowiła:

1) na wniosek Dr. Koehlera z Kościana, poparty przez
Dr. Golskiego z Boku i Dr. Domirskiego z Toru-
nia, ułożyć listę przesów wszystkich
Towarzystw przemysłowych i
nie mniej ludzi dobrej woli, stoją-
cych na czele biur informacyjnych,
znajdujących się w centrach przemysłu i handlu,
ażeby następnie tę listę zakomunikować wszyst-
kim Towarzystwom przemysłowym. W takim
bowiem razie będzie się mogło jedno Towarzy-

— Szambelanie, rzekł... w drugiej izbie oba spać
będziemy po obozowemu, i manatki w niej złożyć
potrzeba, pierwsza nam za jadalnię, salon od gości i
do parady służyć musi.

— Na wszystko zgoda, odezwał się drugi, rząd
i rozporządza się — jak wola i łaska... ja się za-
stosuję do wszystkiego. Gości się spodziewać ani le-
kać nie mamy tak bardzo powodu. Raczej uciekać
będą od nas, niż za nami gonić.

— Maciek! krzyknął łowczy — smaź bigos, bo
mi się wściekle jeść chce... dobądź puzderko i zwi-
żaj się, nogi za pas. Juraś niechaj znosi resztę rzeczy.

Oba wyrostki krzatali się, gdy, nadszedzwienie
szambelana, który gości wcale nie wyglądał, nim bigos
przyniesiono, w proggu się zjawił młody człowiek
postawy, ubrany z partosów, kuso, choć nie młody,
czapka z piórkami, wąż wyszarcowany do góry, buty
czerwone miękkie, kawał eleganta, a twarz do zbytku
rumiana i miejscami w lila wpadająca. Oczki mu bie-
gały nader żwawo.

Przestąpił próg, wahając się.

— Bardzo przepraszam — czy wolno spytać...
może tu zająć pan Józefowicz??

— Tu go nie ma — odparł szambelan sucho...

Mimo odpowiedzi tej wstrzymał się przybyły.

— Niech to nie obraża panów dobrodziejów, czy
o nim nie byłoby im wiadomo? zapytał.

— Nie wiemy i nie znamy.

Chwilka milczenia — natręt nie ustąpił.

— Panowie na sejm?

— Jak pan widział! — rzekł łowczy nie bardzo
chętny do rozmowy.

— A z których stron? — pytał od progu przy-
były, widocznie chcąc się wkroczyć, co obu posłów uczy-
niło ostróżnymi.

— Mazury jesteście...
Pomyślał chwilę.

CENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

dalej. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119
i 120.]

Otworzył drzwi do czystych izdebek, w których
stożkiem wykładano było, podłoga posypana
słomą, okna pomyte... na tarczanych po trochu
ściany białe... bardzo schludnie...

Starzy wchodząc — rzekł, uchyliwszy czapki:
— Po dawnemu, niech będzie pochwalony Jezus
Chrystus...

Oboje Borysewiczowie odpowiedzieli — Na wieki.
— Dalipan, — zawołał mniejszy, którego nazwał
szambelanem — dalipan... panie łowczy...

— Wrozone dla nas — ubogo a chędogo...

— No — i nie drogo! słowo daję, rzekł Boryse-
wicz — pytałście panowie o cenę...?

Żydek z za progu zaczął liczyć. — Panowie już
niech domów obejchali, byli u Pacuków, u Kier-
szmujty, u Węglowskich...

— No — to ceny jużście panowie zmiarkowali,
Borysewicz ochoczo i wesoło...

— Drożę się okrutnie... szepnął starszy.

stwo i biuro skomunikować z drugim, skoro zajdzie tego potrzeba, jaka często się zdarza w interesie wędrujących czeladników i nie mniej w interesie przemysłu i handlu;

2) na wniosek zaś pp. Racza i Degurskiego z Buku, poparty przez p. Orłowskiego z Poznania, pp. Dr. Donimirskego i Dr. Golskiego postanowiła dalej też Rada przemysłowa wraz z dyrektorem Towarzystwa przemysłowego bukowski, aby obok pracy rozpoczętej przez Radę przemysłową w celu zastąpienia w przemyśle i handlu wyrazów obcych polskimi, — Towarzystwa przemysłowe także zbierały wyrazy pochodzenia czysto polskiego, jakie się przechowały w rzemiosłach i takowe Radzie przemysłowej zakomunikowały.

Czyniąc więc powyższemu postanowieniu zadość, wzywamy uprzejmie w interesie naszego handlu, przemysłu i języka wszystkie Towarzystwa przemysłowe i osoby dobrej woli, stojące na czele biur informacyjnych, jakie w centrach handlu i przemysłu się utworzyły lub tworzą, ażeby niżej podpisanemu prezesowi Rady przemysłowej zechciały nadesłać łaskawie

- 1) swoje adresy i to, ile razy się zmieniają, jako też
- 2) wszystkie wyrazy techniczne pochodzenia czysto polskiego a dotyczące rzemiosł, sztuk, przemysłu i handlu z dodaniem dokładnego opisu ich znaczenia.

Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe potwierdzenie tej odezwy.

Poznań, dnia 1 czerwca 1875.

Biuro Rady przemysłowej
prezes sekretarz
Dr. Szulc. Orłowski.
Wielkie Garbary Nr. 45.

* Od p. Stanisława hr. Platę jednego z firmowych Tellusa odbieramy pismo, które bez żadnych uwag z naszej strony na tem miejscu zamieszczamy. Pismo to brzmi jak następuje:

Hrabia Ignacy Bniński w numerze 114 Dziennika Pozn. wymienił nazwisko moje w usprawiedliwieniu się z zarzutów, które korespondent Gazety Narodowej w sprawie Tellusa mu uczynił.

Chociaż z zasady wszelką polemikę w dziennikach, w sprawach osobistych uważam za niewłaściwą, sądzę, iż w obecnym położeniu milczeć mi nie wypada, raz jako jednemu z byłych spółników firmowych Tellusa, dla którego prawda w przedstawieniach interesów spółki jest zbyt ważną, powtóre że względu na to, iż milczeniem mógłbym publiczność wprowadzić w błąd, nie, iż hr. Bniński daje wierzycielom, o których zaspokojenie mnie chodzi, z prawdą zgodne objaśnienia.

Dla jawności, o którą Dziennik w tej sprawie się dopomina, dla obrony własnej wyjaśnić mi więc wypada i odepierać fałszywe twierdzenia, które hrabia Bniński na swoje usprawiedliwienie a na moją niekorzyść przytacza.

Półtora roku ubiegło od smutnej katastrofy Tellusa, — czas odstąpił gwałtowne wzburzenia, umysł uspokojone nieco dziś trzeźwiej, osądzić mogą zaszyły wypadek równie jak jego przyczyny i następstwa.

Słusznie stwożony nieznajomy korespondent Gazety N. R. instynktownie położył palce na ranę i przeczuł, iż do hr. Bnińskiego odezwać mu się wypada. Jeśli bowiem upadła spółka nasza za szerokim zakresem swych czynności, za wielką łatwością w udzielaniu kredytu, naraziła się na niebezpieczeństwo upadku w chwilach możebnej kryzysu finansowego, lecz formę upadku jej przez konkurs gwałtowny bezpośrednio sam jeden hrabia Bniński zadekretował i dokonał.

Aż nadto jestem przekonany, iż dla strat, które obecnie wszyscy wierzyciele ponieśli, dla strat przedewszystkiem własnych hr. Bniński dziś bolesnie czuje wyrzuty za krok nierozważny, którym konkurs zdecydował. Chociaż my firmowi nie byliśmy z powołania kupcami, chociaż spuszczając się musieliśmy zawsze i prawie ślepo na każdorazowego prokuratora, chociaż nie było między nami, jak to dla ulżenia swęj odpowiedzialności hr. Bniński twierdził, głównego zawiadowcy, bo ani ustawa spółki, ani jakiegobądź późniejsze postanowienie takowego nie wyznaczyło, dla tego byliśmy odpowiedzialni w równym stopniu, mimo tego zajmował hr. Bniński w naszym składzie miejsce najpoważniejsze, mnie zaś tylko najmłodniejszą część pracy przypadła — w każdym razie byliśmy wszyscy trzej dość obeznani z biegiem interesów, iż każdy z nas jasno wiedział, że w kryzysie finansowej każdy bank a tem samem i nasza spółka szwankować może, i że w takim razie środek ratujący naszych wierzycieli jedynie w dobrowolnej likwidacji się znajduje, lecz nigdy w konkursie.

— Ja tam na Mazowszu też familią miałem, około Wyszogrodu.

Szambelan nań tylko popatrzał.

— Mazury — mówił stojący w progu, który zwolna przystąpił go i wszedł — złoci ludzie, patryoci, wierni synowie naszej nieśczęśliwej ojczyzny!

Łowczego zaczęto tu nudzić, podał im ku przybyzowi. — A pan z jakich stron?

— Ha! ja!... odpierł zagadnięty — ja — jakby to powiedzieć! niegdys z Sandomirskiego, dziś już bez posesyi... obywatel świata... Szczytuję się tem, że należę do dworu pana Pułaskiego, a mam też sobie życiowych pp. Kossakowskich, ks. biskupa i pana hetmana...

Spojrzał po sobie gospodarza, radzi się pozbyć tego „obywatela świata“ — ale stał jak przysłoty.

— Maciek — huknął łowczy — dawaj bigos, bo z głodu pomrzemy... Darujesz pan, myśmy bardzo znużeni drogą.

Była to odprawa, czerwony jegomość się nie obraził, owszem uśmiechnął.

— Słówecko, jeśli wolno... ciekawość jest go dziwna... Czy panowie dobr... zechcą panom marszałkom konfederacji złożyć uszanowanie, bobym może mógł służyć. Sejm pod konfederacją — więc słusznie należy.

— Maciek! bigos! na Bogal — zamiast odpowiedzi huknął łowczy.

Szambelan wyręczając kolega, któremu lice się zapaliło jakby z gniewu, przystąpił do ciekawego pana i rzekł:

— Bardzośmy panu wdzięczni, ale na teraz, nigdzie jeszcze nie myśleliśmy iść... a co po tem będzie — Bóg wie. I — do nog upadam.

Wyręczył się zbyty tak — obywatel świata i przyjaciel panów Kossakowskich, usta oddał, wyszedł wrę-

Gdybym ja był miał atrybucję głównego zawiadowcy, jak to hr. Bniński twierdził usiłuje, — to Tellus nie byłby się konkursem zakończył, lecz byłby się tylko zlikwidował, i wierzyciele nasi nie byłiby ani jednego talara stracili, bo byłbym samodzielnie podpisał zredagowany układ z bankami Diskonto-Bank z Wrocławia i Mittel-Deutsche Credit Bank z Berlina, których reprezentanci sami ofiarowali za miernym wynagrodzeniem swoją pomoc, przyjmowali obowiązek spłacenia z pełną wszystkich wierzycieli, — zlikwidowania spółki zwolna bez wstrząsienia a po zlikwidowaniu zaspokojenia prawdopodobnego niedoboru z majątków osobistych firmowych.

Ze układ ten już był na dokończeniu, że był rzeczywisty, stwierdzić może pan Józef Ruszczyński, którego zacnemu świadectwu nikt wiary nie odmówi, i który był obecny, w jak gorących wyrazach bankierowie mnie naklaniali, ażebym na własną odpowiedzialność położył podpis firmy na akcie, który straszną katastrofę odwracał.

Nie będąc jednak tym głównym prowadzącym, nie miałem prawa do tak stanowczej decyzji, tem mniej że hrabia Bniński z obawy, że przy takim układzie wszystkie straty na osobistych majątkach firmowych się skupią, zażądał odemnie i od p. Chłapowskiego słowa, iż wszelkie dyspozycje nad interesami spółki się zręczemy, a on sam wyłącznie z osobą, którą sobie do pomocy przybrał, interes Tellusa szczęśliwie i bez niebezpieczeństw układow zakończy.

Wiedząc że hr. Bniński, daleko większym od nas rozporządzając funduszami, szerszą od nas przez to samo poniesie odpowiedzialność, daliśmy obdawaj żądane od nas słowo. Hr. Bniński użył wyłącznej już wtenczas swęj samodzielności na kilka bezowocnych sesyi, poczem oświadczył, iż wybiera drogę konkursu jako najtańszy sposób wyjścia z krytycznego położenia. Względ własnego dobra przeważił wszelkie inne względy honoru i odpowiedzialności względem wierzycieli, hr. Bniński zerwał wszelkie układy z bankierami jeszcze czekającymi na pomyślnie decyzje, którzy w tej ostatniej chwili silnie na mnie napierali, żebym tak wielkiego nie dopuszczał niebezpieczeństwa.

Raz jeszcze usiłowałem odwrócić hr. Bnińskiego od zgubnego zamiaru, wystawiłem mu możebność układu w obecności hr. Kwieckiego, pana Łyskowskiego i kilku innych, ale hr. Bniński pozostał przy swoim zdaniu i stanowczo konkurs postanowił.

Nastąpiło więc 21 października o 6tej wieczorem zameldowanie konkursu, tego mniemanego, najtańszego środka wyjścia. Reszta wiadoma wszystkim, straty przez konkurs sprowadzone podwoiły cyfrę passywów i spadły na wierzycieli, dzisiaj słusznie się na nas skarżących.

Czy byłem powinien mimo hr. Bnińskiego, usurpując rolę głównorządzącego, na własną odpowiedzialność podpisać układ z bankierami, o tem sądzić nie śmiem, ale zdaje mi się, że bez zupełnej zgody firmowych układ taki byłby niemożliwym.

Cóż spowodowało hr. Bnińskiego do tak stanowczej decyzji, — nie interes akcyonaryuszów i wierzycieli, ale promyk nadziei, że sam osobiście większych strat uniknie, i w tym jedynie kierunku rozwinął hr. Bniński zaraz po ogłoszeniu upadłości całą swą działalność.

Z natury rzeczy majątki osobiste firmowych były pierwszym odpowiedzialnym przedmiotem dla wyznaczonych kuratorów ku zabezpieczeniu strat i praw wierzycieli, wspólna akcja firmowych ustala, z których każdy odpowiadał tylko sam za siebie.

Nazajutrz po ogłoszeniu upadłości objawiłem mój cały majątek do protokołu sędziego, oznajmując, iż żona moja posiada majątność Hruszniew w Królestwie Polskim. Pan T. Chłapowski znajdował się w tem samem położeniu.

Hr. Bniński, pragnąc przedewszystkiem swoje odbić straty, wahał się chwilę, czy zakwestyonować majątki żon obudwóch współników, lub czy oszczędzając jednego rzucić się tylko na drugiego; ostatni sposób zdał mu się pewniejszy, zabór Hruszniewa pożądanyszy niż Niedziałki, a oszczędzenie ostatniej zyskało mu w Warszawie usłużne i skrzętne współdziałanie.

Rozpoczął więc hr. Bniński z panią Platerową proces o własność Hruszniewa. W jakim celu, z jaką myślą, czy, jak z przerwaniem twierdzi korespondent Gazety Narodowej, nie dla wierzycieli Tellusa lecz dla samego siebie, lub też czy jak to hr. Bniński stara się łatwowiernym mówić, tylko w interesie Tellusowych wierzycieli, fakta dalsze najlepiej same okażą.

Hr. Bniński powierzył swój proces obrony Głębickiemu w Warszawie, proces długi i prawdopodobnie bardzo kosztowny, a pierwszym przedmiotem ich uwagi stał się wzgląd ażeby kto inny nie hr. Bniński kosztu ile możności ponosił. Udało się hr. Bnińskiemu przekonać Radę zawiadowczą Tellusa, że interes wierzycieli z tego (hr. Bnińskiego) jest indyferentny, że najwłaściwiej będzie, żeby Tellus tego samego co on wybrał obrońcę. Skutkiem tego było, że Tellus wszy-

ście powoli, a szambelan za nim drzwiami mocno zatrzasnął.

— No — zawołał łowczy — ledwieśmy z wozu zleźli, jeszcze nie rozprostowaliś a już nam spokoju nie dają... Co nas tu czeka...

— O! nie na godyśmy przybyli, to pewna... odpierł szambelan — ale do tego być należy przygotowanym.

Westchnął oba. Maciek szczęściem wniósł kurzący się bigos. Na stoliku grubą zastawą serwetki, stała faszka z wódką i kawał chleba leżał... poszli oba do tego skromnego posiłku... na pół smutni, pół weseli — szambelan zamyślony, łowczy jakby drwiący — i cicho gwarząc jeść poczęli... Bigos im smakował... i byłoby nie nie przeszkodziło do spożycia go, gdy przed dworem zabrzęczało, zahuczało, owały się głosy dziwne i krzyki. Łowczy nie ruszył się, żywszy szambelan poskoczył do okna.

Przed samym gankiem dworku w poszóstym powozie, który bryczkę chciał wyminać, konie się splątały... Z bomby, koloru cynamonowego, wyglądała głowa kobieca przetrącona. Przez okno tuż i druga. Słudzy ujwiali się około uprząży.

— Jak Boga kocham! — krzyknął szambelan — toż to ekskuzna, pani szambelanowa Porowska... moja stara znajoma. Ale mniejszaby o nią, coż za śliczne dziewczę wygląda obok niej... czarnobrewa... cudowna.

— O! już! już! — zawołał łowczy, nie podnosząc się od bigosu — już twarzyczkę najrzedziej, bałamucie... Nie byłaby ty szambelanem JKMości... Dajże pokój! bigos ci wystygnie... daj pokój...

Nie słuchając nic, wyleciał szambelan bez czapki i pobiegł do powozu.

Przymrużonemi oczkami zmierzyla go wystraszona szambelanowa — „boska Milusia“.

— A! pan... szambelan!

stkie kosztu sam ponosił, czego dowód w księgach Tellusa widoczny. Hr. Bniński nazywa to iść ręką w rękę, dalej, że mecenas Głębicki zapisał hipoteczne ostrzeżenie na Hruszniewie na pierwszym miejscu i to z wszelkimi prawnymi ostrożnościami dla hr. Bnińskiego, a po nim dopiero drugie dla Tellusa t. j. dla wierzycieli i to z grubemi błędami formy.

Łatwiej się walczy z przeciwnikiem osłabionym i bezbrojnym, trzeba więc było myśleć o odjęciu pani Platerowej środków obrony, pozabawić ją choćby tymczasowo dochodów z Hruszniewa wskazywała najprostszą politykę. Zażądał więc hr. Bniński razem z Tellusem w imieniu wdów i sierot sekwestru Hruszniewa — a wzgląd ten na wdowy i sieroty przeważnie wpłynął na wyrok sądów.

Zanim dalej w rozwinęciu warszawskich zabiegów pójdzimy, czas jest, ażeby objaśnić wierzycieli z naturą majątku pani Platerowej. Moja żona odebrała po rodzicach spadku 122,500 tal. i takowe powierzyła, jak z natury rzeczy wypada, mężowi.

W r. 1866, na ośm lat przed upadłością Tellusa, w czasach jego świetnych, upatrzywszy interes korzystny w kupnie Hruszniewa, nabyłem takowy na życzenie mojej żony dla niej, rozkładając wypłatę rat aż do r. 1872 w nadziei, że z samego lasu będę mógł do bra zapłacić.

Zrealizowane sukcesy, na moją żonę przypadłe przed rokiem 1872 i znaczne dochody leśne daleko więcej przyniosły niż suma zapłacić się mająca, która po potrąceniu długów wynosiła tylko około 162,000 rubli.

Pani Platerowa w najczystszej sumieniu uważała się za dziedziczkę praw Hruszniewa i niałaby jeszcze prawo, gdyby chciała obliczyć jej fundusze, żądać od męża zwrotu znacznej sumy z zysku na sprzedanym lesie z Hruszniewa odebranym. Mimo tego stanu rzeczy pani Platerowa, wchodząc w położenie męża przez upadek Tellusa spowodowany, oświadczyła przeze mnie panu Tadeuszowi Chłapowskiemu zaraz po upadku i kilkakrotnie powtórzyła piśmiennie, iż w obecnym położeniu chętnie się jakiegobądź zysków rzeka i poprzestaje na odebraniu spadkowego majątku, jakakolwiekobądź zaś przewyżkę dla wierzycieli męża odstępuje i i wykonano to była gotowa w drodze sprzedaży Hruszniewa każdemu, kto by więcej niż ciążące nań długi i sumę pani Platerowej chciał zapłacić lub też zahipotekowaniem dla siebie sumy, któryby jeszcze jej się należała po odrzuceniu już przez nią zahipotekowanej sumy 80,000 rubli, którą za życia dla s; na na Hruszniewie zabezpieczyła.

Ofiara ta, której i dziś pani Platerowa nie cofa, stała się niewykonalną przez ostrzeżenie zahipotekowane dla hr. Bnińskiego, który takowe skargę popierając, zażądał najprzód uznania Chruszniewa za moją własność a następnie zrealizowania tego majątku i wypłacenia przed innemi jemu 600,000 tal. jakoby przez siebie w Tellusie straconych. Żądanie to oddawałoby cały Hruszniew hrab. Bnińskiemu i czyniłoby jakiegobądź hipoteczne zapisy po za nim zdziałane dla wszystkich wierzycieli Tellusa najkompletniej iluzorycznymi. Żądanie to pokrywało hr. Bnińskiego wszelkie straty nawet z zyskiem. Któżby przeczył, że straty majątkowe hrab. Bnińskiego są ciężkie i bolesne, lecz będąc o wiele majątniejszym od swych kolegów, tracąc wiele nie tracił całego majątku jak ja, a w żadnym razie straty hr. Bnińskiego nie dały mu prawa do zabierania tego, co się przed nim wierzycielom należy. Mimo tych dziwnych pretensyi Rada zawiadowcza masy Tellusa dalej jeszcze popierała projekta hrabiego Bnińskiego. Ze hr. Bniński tylko dla siebie pracował, nie podlega żadnej wątpliwości. Już 4 grudnia 1873 zażądał za pośrednictwem p. Stanisława Chłapowskiego od pani Platerowej, ażeby zahipotekowała dla niego (Bnińskiego) sumę 300,000 tal. na Hruszniewie, grożąc w razie odmowy wytoczeniem procesu kryminalnego mężowi. Prócz powyższych wymagań próbował jeszcze hr. Bniński za pośrednictwem osób trzecich (księcia Lubomirskiego i innych) doprowadzić żonę moją do zapewnienia mu renty przez lat 10 po 35,000 tal. rocznie, i żądania podobne do dziś dnia są ponawiane.

Pani Platerowa odrzuciła te propozycje, raz, że cokolwiekby z swego majątku dać chciała, dałaby jako dobrowolną ofiarę tylko dla istotnych wierzycieli męża, z których każdy ma pierwszeństwo przed hr. Bnińskim, powtóre, że § 340 ustawy konkursowej koncesye takie karygodnymi czyni.

Hr. Bniński tymczasem nie zrażając się niczem, postępował dalej na drodze wywłaszczenia pani Platerowej na korzyść swoją własną a pani Platerowa przymuszona do obrony praw swoich, nie już dla wierzycieli męża zdziałać nie mogła, mając ręce związane zapisaniem na hipotece ostrzeżeniem i zaprowadzoną administracją.

Nastąpiła wreszcie chwila, gdzie prawdziwy interes wierzycieli wyjaśnił się w oczach kuratorów tak

— Ja, pani dobrodziejko... bardzo szczęśliwy!

Patrzył tymczasem na ową czarnobrewą, która nie kim innym była, jak panną Justyną.

— Pan tu co robił a! konie! mój szambelan — te konie! ja się tak lękam...

— Nie ma nic, koni zastąpił.

— Czy pan posłem jesteś?

— Tak pani... a państwo?

— My w sąsiedztwie mieszkamy, przybyliśmy przez ciekawość... obiecano nam mieszkanie... posłałem do Ankwicza... Tu wszystko zajęte — mówiła szambelanowa. — Pan tu dawno?

— Od godziny.

Z głębi powozu wyglądała głowa w peruce bez kapelusza pięknego szambelana, który spoglądał ciekawie...

— Co to za szambelan... tego? — szeptał do żony.

— Mikorski...

— A! nie znam... tego...

Konie rozplątało, gdy wtem przypała posłaniec od Ankwicza, wskazując dom... Była to kamieniczka właśnie obok dworku Borysewiczów... kazano zajeżdżać.

Bardzo szczęśliwy! będziemy w sąsiedztwie, jak widzę — zawołał Mikorski i spojrzał na pannę Justynę, która gdzieśindziej patrzyła. Piękna Emilia przez okno rozglądała się w przeznaczonym dla niej domu, który miał pięć okienek z frontu... i dwa słupki w ganku a raczej balkonu pierwszego piętra, drewniane przy nim balaski wisiały połamane.

— A! jak to nędznie wygląda!

— Pani dobr., rozśmiała się Mikorski, na Grodno to jeszcze wielka parada... jesteśmy tu wszyscy na popasie... Coś nakeztał tego, jak gdy się do miasteczka na pogrzeb istypę przyjedzie... trudno wymagać wiele.

Tellusa jak i masy upadłości mojej, której zadaniem pierwszym jest bronić praw wierzycieli.

Widzieli jak na dłoni, że jeżeli hr. Bniński wycofa się z siebie zabierze. — W obec tej alternatywy opuszczać późno, rozpoczętą drogę i zażądali od hrab. Bnińskiego cofnięcia się z hipoteki Hruszniewa, przynajmniej po za pretensye wszystkich wierzycieli, w przekonaniu, że jeśliby przypadkiem sądy panią Platerową od jej majątku odsadziły, to w każdym razie przed wszystkimi wierzycielom masy należy się pierwszeństwo.

Obrót ten z natury prawa i z obowiązków kuratorów wypływający, niezmiernie planom hr. Bnińskiego szkodził i zwichnął jego stanowisko tak w obec sądu, jak w obec opinii, a wierzyciele narazicie, jak mniemają korespondent Gaz. N. R., z przerwaniem strzegli, że hr. Bniński dla siebie samego a nie dla masy proces prowadzi. Przerwanie to jest zupełnie słuszne oparte na prawdzie, i niebezpieczeństwo groźne, bo w ten sposób tencye i cele hrab. Bnińskiego, dążące do zabrania tego, co by się drogą prawną czy drogą akordu wierzycielom dostać mogło, są jasne i wyraźne.

Pomyślność dalszych operacji hr. Bnińskiego wymagała zatem konieczności zatarcia tego wrażenia; prawda, która zaczęła się wykrywać, była dla niego ciosem znaczącym, i dla tego też na dniu 23 marca r. b. zrealizował w Warszawie ciekawy dokument, jakoby odstępujący prawa swe pierwszeństwa na Hruszniewie wierzycielom, chcąc przez ten akt liberalny stracone stanowisko odzyskać. Akt ten*) napisany w myśli, ażeby rzeczywiście żadnego nie ustąpić prawa wierzycielom a pozostawić ich tylko uspokoić, jest jak najjaśniejszym dowodem na dążności hrab. Bnińskiego i stoi w dziwnym sprzeczności z procesem, który hr. Bniński tak gorliwie dziś prowadzi kuratorem mas upadłych, to jest przeciw wierzycielom w Warszawie prowadzi, a w skutku którego wierzycielom moi przez organ mego kuratora przymuszni zostali na wet tu w Prusach zaskarżyć hr. Bnińskiego o wyrządzenie strat, i aresztem 300,000 tal. hipoteki hr. Bnińskiego obłożyli.

Każdy wierzyciel powinienby tę ciekawą deklarację z dnia 23 marca r. b. przeczytać, by nabyć przekonania, co go czeka, jeżeliby hr. Bniński proces z panią Platerową wygrał.

Pozostaje jeszcze poruszona przez hrab. Bnińskiego kwestya Nowej Wsi, — do której prawa funduszy hr. Adama Platę nabyte, jemu przez kuratora tak masy mojej jak Tellusa i odpowiednie sądy przyznaniem stały a spowodowały proces a następnie obłożenie aresztem w wysokości 90,000 tal. majątków hrabiego Bnińskiego.

Oto prawdziwe zestawienie dotychczasowego przebiegu tej sprawy.

Spisałem go na podstawie faktów i dokumentów egzystujących, by sprostać oświadczeniu hr. Bnińskiego w Dzienniku wydrukowane.

Kończąc oświadczam, iż nigdy głównego zarządzającego w Tellusie nie byłem, — iż dużo ważnych czynności hr. Bniński sam przez siebie dysponował, — iż z dywidendy dyrektorskiej w jednym tylko roku kilka set talarów więcej od kolegów za dni obecności odebrałem, i również, że żona moja, jak dawniej tak i teraz broni tylko swojego dziedzicznego majątku, i gotowa wszelkie osiągnięte powiększenie takowego nie hrab. Bnińskiemu, który do niego żadnych praw nie ma, ale wszystkim moim wierzycielom przekazać i chętnie to w jakiegobądź sposobie uskutecznić, skoro hr. Bniński przestanie być zawiadą do wykonania tej operacji.

Hr. Bniński pod zastoną sztuczną rozumnym opinią, której użył do otrzymania pomocy pieniężnej od współobywateli dla ułatwienia swojego akordu, próbując teraz odbić swe straty kosztem wierzycieli i czci mojej. Złatwowność w przyjmowaniu najboleśniejszych zarzutów jest smutną zapłatą za 10letnią usilną pracę, którą choć nieśczęśliwie zwyciężona, pozostawiać była powinna, w współrodakach niewątpliwą wiarą jeśli nie w zdolności, to przynajmniej w poświęcenie i dobre zamiary dyrektora Tellusa, do której składu należałem.

Poznań dnia 31 maja 1875.

Stanisław Plater.

*) Znajduje się w redakcyi Dziennika i może być tam czytany.

Wiadomości urzędowe.

Radca regencyjny Kolbe w Poznaniu przeniesiony został do prowincjonalnej dyrekcji poborowej w Kolonii.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z nad Wełny.

(Prawo o administracji majątków kościelnych.)

(— m —) Jeżeli się biore niniejszym do pióra, to nie dla tego, ażebym z cichego kąta mojego miał wam

Posłyszawszy o stypie szambelanowa nasepiła się a Justyną baczniej obejrzała na Mikorskiego... który się skłonił i długo jeszcze szukając jej oczów odszedł z wolna do dworku.

— Wiesz, rzekł wchodząc do łowczego... mamy dwie ładne sąsiadki, starszą panią szambelanową odstepując tobie, młodszej czarnobrewie ja będę bił ciosem...

— Szambelanowa należą do szambelanów, rzekł Krasnodębski — ale ja ci obie oddaję — bo mnie dziś baby nie w głowie! A tylko cię przestrzegam w jednym, że przez te nieśczęsne kobiety będą nas miewyzyli i gęby nam zawiązywali. Po co je tu licha niesie! Nie miejsce tu dla nich. Myśmy tu bitwę atoczyć przybyli... a w obozie baby niepotrzebne. Wszystkobyśmy to, do krośca, wymiotł i wywieścił... Czarnobrewy i jasnogrzwy i stare i młode... Mikorski spuścił głowę smutnie...

— Nie bój się — rzekł — klnę ci się — że żadna Venus sumienia mi nie nadwergę... bądź spokojny... Ale — znowu — kapucynem nie jestem! na piękną twarz niewypowiedzianie patrzeć będę... Tyle naszej pociechy... tyle naszego życia... co nam te oczy poświęca!

I siadł podparłszy się w oknie, wpatrując się już w kamienie, do której szambelanstwo się wprowadzi. Błyszczący karykyl pana ministra Ankwicza stał już przed domem, bo grzeszny galant sam przybył na przyjęcie pięknej pani, która tak żywo na prośby jego odpowiadała stawiając się natychmiast w Grodnie... Pierwsze pytanie jej było...

— Czy się Łazarewiczowa już rozpakała? ani jednej nie mam sukni!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Znany kapitan Boyton znowu przepłynął cieśninę kaletną, za pomocą swego pięknego wynalazku, a po 24 godzinach podróży przybył do Folkeston nie bardzo zmęczony.

O mniemaniu spisku Dunina mało wspominały tutejsze dzienniki; dziś oto znowu mowa o nowym niedozwolnym zamachu na życie ks. Bismarcka, czy też na kieszonkę prowincyału kolegium jezuickiego w Wiedniu O. Bülowa, którego sprawcą miał być niejaki Wiesinger. W ogóle nie dowierza tym pogłoskom tak cicho i regularnie się powtarzającym, tylko zapisując, dodając in petto: quand nous serons à cent, nous ferons une croix.

Dowiadujemy się, że p. J. I. Kraszewski na kilka dni zatrzymał się w Paryżu, jadąc do wód do Vichy.

NIEMCY.

*** Berlin, 1 czerwca.** Izba deputowanych przysłała wczorajszemu posiedzeniu w trzecim czytaniu ordynaryjną dla W. Ks. Poznańskiego, zajmowała się w dniu dzisiejszym zmianami podatku klasycznego, które uchwalila wszystkie. Następnie znowu w trzecim czytaniu sekwencja majątku elektora heskiego a odesławszy wniosek deputowanego Sachse, żądający pozwolenia marszałka Izby na odezwanie w Izbie dokumentów, komisji do porządku obrad, zajmowała się w końcu petycjami. — Izba panów przyjęła na dzisiejszym posiedzeniu ordynaryjną prowincjonalną wedle redakcji komisji znaczną większością głosów i przesłała następnie do obrad nad projektem dotacyjnym. — Podstawą kompromisu pomiędzy Izba panów a Izba deputowanych co do ordynaryjnej prowincjonalnej mają być poprawki Hobertha. W kolach deputowanych mają nadzieję, że kompromis przyjdzie do skutku, a zwłaszcza że już 14 czerwca ma sejm być zamkniętym. Chodzi również o porozumienie pomiędzy Izba panów a deputowanych co do zmienionego w Izbie panów projektu do prawa o administracji majątków kościelnych. W tym celu miała się odbyć w dniu wczorajszym poufna narada między członkami Izby panów a Izby deputowanych, przy czym mieli żądać deputowani, aby Izba panów odstąpiła od swych uchwał, na mocy której duchowni mają przewodniczyć w dozorze kościelnym. Za to chce Izba deputowanych zrzesić poprawki Wehrenpfenniga. Propozycje te deputowani mieli zakomunikować członkowie Izby panów plenum Izby, ale jak pisał Kreuz Ztg., nie dali żadnego w tej mierze przyrzeczenia. National Ztg. donosi również, że w sobotę odbyło się zebranie delegatów różnych frakcji Izby deputowanych w kwestii zmienionego w Izbie panów projektu o administracji majątków kościelnych, przyczem oświadczone się za wyłączeniem proboszczów od przewodniczenia w dozorze kościelnym, co właśnie wbrew uchwał Izby deputowanych przyjęła Izba panów. Co zaś do dalszych uchwał Izby panów, postanowiła większość zebrania delegatów przyjąć je wedle uchwał Izby panów. Zachodzi teraz pytanie, czy Izba panów odstąpi od swych zasadniczych uchwał, o czym na razie przesądzać nie chcemy. W tym bowiem przypadku przyjdzie do skutku prawa o administracji majątków kościelnych w tej jeszcze kadencji byłoby wątpliwym.

Magd. Ztg. donosi, że Rada związkowa odstąpiła od pierwotnej swjej myśli powzięcia inicjatywy w przeprowadzeniu ustawy klasztornej w całym cesarstwie niemieckim, i pozostawi ją parlamentowi. (Opozycja Bawarii w tej mierze miała spowodować Radę związkową do zaniechania pierwotnego planu.)

Decernat prasowy w ministerstwie spraw zagranicznych, ma w miejsce tajnego radcy legacyjnego dr. Aegidi powierzoną być niejakiemu profesorowi Caro, a jak Kreuz Ztg. wnioskują wrocławskiemu profesorowi dr. Caro, autorowi Historii Polskiej rozpoczętej przez profesora Roepella.

Król szwedzki Oskar wyjeżdża dzisiaj z Berlina do Kresu.

W lecie r. b. odbędzie się w Niemczech zjazd dziennikarzy. Jednym z przedmiotów obrad ma być wyjednanie w drodze prawodawczej poszanowania tajemnicy jak redaktorowie osłaniać zechcą swoich współpracowników stałych i doraźnych.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 31 maja.** Z Wiednia nie odbieramy dziś żadnych ważniejszych wiadomości. Pogłoski o dymisji ministra wojny uciuchły już najzupełniej, a tylko tu i owdzie odzywają się głosy zapytujące się, gdzie źródło tego rodzaju najzupełniej nieusprawiedliwionych nowinek. Pokazuje się, że były one po prostu bzdurą do dzieła kilku dzienników, które w porze ogórkowej nie umiały w inny sposób zainteresować swoich czytelników, bądź też dziełem pewnych osobistości, usiłujących z pomocą krzykliwej prasy wsunąć na godność ministra wojny inną dogodniejszą dla siebie osobistość.

Cesarz wyjechał do Ischl, gdzie tydzień zabawi. Przed odjazdem nadał ministrowi dr. Ziemiałkowskiemu godność tajnego radcy.

Wiedeń był w zeszłą niedzielę świadkiem wielkiej dlań wagi uroczystości, bo otwarcia nowego koryta Dunaju. W uroczystości tej wzięły udział ogromne tłumy publiczności, wszyscy arcyksiężęta, ministrowie, większa część ciała dyplomatycznego, wiele generałów, wydział krajowy, reprezentacja miejska z burmistrzem na czele itd. O oznaczony godzinie przybył cesarz. Na wstępie do namiotu powitał go minister br. Lasser przemową. W mowie tej br. Lasser przypominając położenie kamienia węgielnego r. 1870 i wskazując mu na dokonane obecnie dzieło, prosił cesarza, ażeby jak wtedy, tak i dzisiaj inauguracyjną uroczystość otwarcia nowego koryta Dunaju. Mowa podniosła, że twórcze słowo cesarskie: „niech się stanie“ działało cudownie, skłoniło interesowanych do ofiarności i przejęło zachwytem wszystkich do współudziału powołanych. Minister wspominał o obecnym zabezpieczeniu Wiednia przeciw ponawiającym się wylewom i trwałemu ustaleniu komunikacji pomiędzy północną a południową częścią monarchii, co dawać jej tak często udaremniały. Rzeka zbliżyła się do stolicy i połączenia została z węzłem europejskich kolei. W końcu wspominał minister o nowej części miasta, która powstanie nad brzegami Dunaju. Tak wielkie dzieło, które będzie jednym z najwspanialszych pomników panowania obecnego monarchy, mogło powstać i dojrzeć tylko pod jego opieką. Minister prosił cesarza, ażeby przyjął wyraz głębokiego uczucia wdzięczności państwa, kraju i stolicy. Mowa kończyła się okrzykiem: niech żyje, który zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Cesarz odpowiedział, że z prawdziwą radością patrzy na ukończenie dzieła, którego rozpoczęcie niedawno inaugurował pierwszym uderzeniem młota. Cesarz spodzie-

wa się, że ofiary poniesione przez państwo, kraj i gminę miasta Wiednia, wkrótce korzyściami sownie będą powetowane. Zbliżenie największej rzeki państwa do jego stolicy stanowi warunek wzmocnienia i rozkwitu dla przemysłu, handlu i obrotu, do czego cesarz wielką przywiązuje wagę. Cesarz wyraża członkom komisji dla regulacji Dunaju podziękowanie i zupełne uznanie. Następnie przedstawił minister baron Lasser cesarzowi przedsioborów budowy Couvreux i Herrenta, tudzież ich inżynierów.

Cesarz wraz z całym zgromadzeniem wstąpił na świątecznie ustrojony parowiec „Ariadne“. Parowiec ten, a za nim wiele innych z gośćmi posuwał się nowym łodziem ku Nussdorf. Podróż trwała półtorej godziny. Tłumy zgromadzone po obu brzegach Dunaju przypatrzywały się tej wycieczce.

W Nussdorf wysiadł cesarz na brzeg i odjechał do Schönbrunn.

FRANCJA.

*** Paryż, 30 maja.** O obecnym położeniu Francji rozpisuje się dobrze zwykle poinformowany korespondent paryski do Kölnische Ztg. jak następuje: „Od dni kilku obiegają nową pogłoskę o zamachu stanu. Najwięcej rozpowszechnioną wieścią jest przy tym ta, że marszałek-prezydent zamierza złożyć władzę swą w ręce kolegium złożonego z marszałków i komenderujących generałów i działać następnie wedle wskazówek i rozkazów tego kolegium celem utrzymania zachowawczych interesów. Wieści takie powstawały już od roku i to zawsze w czasie naprężonych a republikanom przyjaznych stosunków. I dzisiaj trzeba je uważać za objaw podobnego stanu rzeczy. Orleaniści wzięli się w niebezpieczeństwo utracenia władzy, a niektórzy z nich mianowicie z stronnictwa Broglie, chcieliby takową, gdyby inaczej nie szło, przedłużyć i nielegalnymi środkami. Od zyczeń takich przecież aż do stałych planów i możności ich wykonania daleko jeszcze. A najpierw zamach stanu napotyka dzisiaj jeszcze na takie same trudności jak przed dwoma laty: domyślić się łatwo przeciw komu byłby wymierzony, przeciw rzeczywistopolitę, atoli trudniejsze pytanie dla kogo, bo nie ma stosownego kandydata, około któregoby skupiali się interesa i sympatie wszystkich konserwatywistów. Prócz tego do zamachu stanu obok materyalnych środków, któreby się znalazły, potrzeba pewnej porcji braku lojalności, a marszałek Mac-Mahon nie używa reputacji spiskowca lub męża, któryby chciał wziąć na siebie odpowiedzialność za wystąpienie wbrew prawu. Wreszcie brak warunków zewnętrznego położenia Francji, bo w obecnym czasie musi chodzić Francuzom o to, aby ich rząd budził i na zewnątrz ogólne zaufanie. Ludzie przeto mówiący o zamachu stanu zapominają w swęj rachubie o kilku bardzo ważnych czynnikach i rachują tylko jednym t. j. wstrętem prezydenta do istotnie republikańskiej rzeczywistopolitę. I stanowisko gabinetu pomimo pewnej szorstkości wcale nie jest takim, aby zmierzało do środków gwałtownych i rezerwowaniem swem na odroczenie dyskusji o politycznym prawie wyborczem do pomogło do zażegnania na chwilę burzy. Chociaż więc pogłoski o zamachu stanu są niczem innym jak tylko czoszczymi pogłoskami, nie można przecież z drugiej strony zaprzeczyć, że zbliża się chwila polityki i gwałtownego przesilenia. Ks. Broglie pragnie znowu bardzo energicznie, występowanie p. Buffetta jest z tem w związku, a groźne artykuły François przeciw lewemu centrum mają być zredagowane przez niego samego. Lewe centrum nie daje się ustraszyc żadanymi groźbami i upiera się przy głosowaniu wedle list. W komisji trzydziestu reprezentacji lewicy poczynają już zasadniczo zacząć i przeinaczać projekta Dufaure'a. France powiada słusznie, że postępowanie takie jest nieroztropnem przeciwieństwem w obec dotychczasowego stanowiska lewicy, bo może doprowadzić ją do groźnej opozycji przeciw rządowi, odrzucić frakcją Walonistów, a dając prawemu centrum sposobność do odrzucenia zmodyfikowanych projektów Dufaure'a ułatwić mu postawienie się jako wiernokonstytucyjne rządowe stronnictwo. O zażegnaniu burzy stara się z jednej strony grupa Lavergne, z drugiej liberalni ministrowie Say, Wallon, Decazes i Dufaure. Atoli grupa Lavergne, jak to już wczorajsze jej okazały obrady, nie dojdzie dalej jak do platonicznej uchwały pozostania rzetelnie konstytucyjną, pośredniczenia pomiędzy obudwoma lewicami i nie działania ani z skrajną prawicą ani z postępową lewicą na rzecz skrajnych stronnicych celów. Tam przecież gdzie jak w kwestii wyborczej uderzają na siebie tak wielkie przeciwieństwa trudno będzie o ich połączenie. Liberalni ministrowie nie występują też dość energicznie przeciw wpływowi ks. Broglie. Jak już kilkakrotnie powiedziano, marszałek wielką przywiązuje wagę do wyboru wedle okręgów. Dufaure i Buffet wystąpili wczoraj w komisji przeciw zmianom lewicy. W ostatnich dniach często już zwracano uwagę na możność ustąpienia Buffetta a wstąpienia w jego miejsce Broglie-Fourton w razie przejścia głosowania wedle list. Atoli, jak już powiedzieliśmy, ani lewica, ani lewe centrum nie dadzą się tem ustraszyc; sądzą one może nie bez słuszności, że gabinet Broglie wprowadziłby rzeczywistopolitę przez antypatią wielu stronników, a prezydent sam wahałby się z solidaryzowaniem się z ideami Brogliego, które sprawie zachowawczej tyle już przyniosły niekorzysty. Tym sposobem każde stronnictwo we własnym idzie naprzód kierunku a chmury gromadzą się coraz gęstsze.“

TURCYA.

*** Z Monastyrzu** piszą do Köln. Zeitung: W okolicy Dibre, należącym do monastyrskiego sandzaku, przyszedł do zaburzeń. Właściwego ku temu powodu upatrywać należy w bezwzględność, z jaką postępują sobie urzędnicy tureccy, dokonywując spisu ludności. Jeśli ludność chrześcijańska z wielkimi w ogóle niezadowoleniem i niechęcią wita tego rodzaju konskrypcję, upatrując w nich nowy środek do podniesienia podatków, to nie da się zaprzeczyć, że organa, którym poruczone spełnienie tego obowiązku, pozwalają sobie, zwłaszcza przy spisie bydła, różnych nadużyć. W okolicy Dibre inny jeszcze powód przyczynił się, że niezadowolenie w gwałtowny odzwierciedlał się sposób i udzieliło się sąsiadnym powiatom, z kąd ludność chrześcijańska z obawy aby nie przyszło jej, — jak to bywa zazwyczaj, — pokutować za grzechy tureckie, całami masami chroniła się na terytorium austriacko-węgierskie i czarnogórskie. — Mutaserif w Dibre, Ali Pasza, spowodował osławionego bandytę Salę Reppe obiecać ułaskawienia, iż oddał się dobrowolnie w ręce władz tureckich. — Skoro jednakże opryszek stawiał się bezbronnym w oznaczone miejsce, został pochwycony, skrepowany i skazany na karę śmierci. Oburzyło to ogromnie li-

cznych krewnych i przyjaciół bandyty, tak że zaprzysięgli Ali Paszę zemstę, który nie czując się bezpiecznym w Dibre, postanowił przesiedlić się do Monastyrza. W drodze jednakże do tego ostatniego miasta popadł Ali Pasza w zasadzkę. Mimo że w chwili najkrzykliwiejszej odbiegła go eskorta, udało mu się szczęśliwie wydostać z zastawionej nań metni i stanąć cało w Monastyrze. — Zjadł przesłał bezzwłocznie rozkaz do skoncentrowania pod Dibre wojska, co tem bardziej zdawało mu się potrzebnem, iż doszła go pogłoska, że powstańcy w sile 1500 ludzi gotują się do zaczepnego działania. Z Monastyrza wysłano przeto pod Dibre batalion piechoty i pół baterji, z Podgorzycy batalion strzelców z dwoma działami i kilkoma szwadronami kawalerji.

O dalszym losie ekspedycji nie donosi korespondent, wyraża natomiast nadzieję, że uda się wojsku stać się panem pożalowania godnych zaburzeń.

Dnia 11 b. m. dopełniono egzekucji na tych podanych tureckich, co z powodu swojego udziału w zajęciach podgorzyckich zostali przez sąd skazani na karę śmierci. Pierwotnie mieli być ścięci, ponieważ atoli w Skutari nikt się nie znalazł aby odpowiednią posiadał prawę w dzierżeniu miecza katowskiego, gubernator przeto zmienił karę miecza na karę strycką. Egzekucja odbyła się przy uniknięciu zbiegowiska, w wielkiej cisłości. Około północy przybyło wojsko i żandarmerya przed więzieniem, tu rozdzielono się na dwa oddziały, a gdy jeden zabrał ze sobą skazanych z powodu udziału w owych wypadkach podgorzyckich na dłuższe więzienia by odstawić ich do Carogradu, inny poprowadził na miejsce trawienia delikwentów nie przezwyciężających nawet ze ostatnia już dla nich wybiła godzina. Po za miastem dopełniono w największym „spokoju“ egzekucji.

Midzy Turcją a Czarnogórą wybuchł w tych dniach spór etykiety. Car rosyjski jak wiadomo, podarował księciu czarnogórskiemu mały okręgić parowy, a W. Porta zezwoliła na przeprowadzenie tego okręgić z portu Skutari przez wody tureckie do Czarnogóry. Skoro mały ten parowiec przybył do Skutari, został zajęty przez kapłana czarnogórskiego i kilku majątków czarnogórskich. Pierwszy nie miał nic pilniejszego jak wywieść flagę czarnogórską. Przeciw temuż zaproteutował energicznie gubernator w Skutari, a kapitan przebywającego równocześnie w porcie Skutari parowca zagroził, że rozkaże strzelać, gdyby kapitan czarnogórski nie schował flagi. Skutkiem tego niezwykły wszczął się ruch depesz z Carogradem, z kąd przesłano polecenie wypuszczenia w tym tylko razie z Skutari okręgić czarnogórskiego, jeśli jego kapitan da przyrzeczenie, że i w Riece, a przeto w obrębie już Czarnogóry, nie wywieści flagi czarnogórskiej. Kapitan nie chciał dać takiej deklaracji i odniósł się do księcia odwoławszy się równocześnie do opieki konsula rosyjskiego. Tak stoi dziś sprawa. Prawdopodobnie skończy się tem, że Turcja odstąpi od swoich tyle upiających dla Czarnogóry pretensji.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bukareszt, 1 czerwca. Książę Karól otworzył dziś mową tronową nadzwyczajną sejm Izby rumuńskiej. W mowie tej wskazał książę na korzystne położenie kraju i nadmieniał p. zedezwystykiem, że polityka zagraniczna Rumunii musi opierać się na poszanowaniu obowiązujących traktatów, tudzież obronie legalnych praw kraju i utrzymaniu najlepszych stosunków z mocarstwami porządkującymi. Jako najważniejsze prace w bieżącej sesji wymienia mowa tronowa: wybór metropolity, udzielenie koncesji na budowę kilku kolei żelaznych i załatwienie kilku ważnych spraw finansowych.

Bruxella, 1 czerwca. Minister sprawiedliwości zwołał, jak donosi Journal de Bruxelles, specjalną komisję do przygotowania owego wniosku do ustawy, jaki przybiecał przedłożyć Izbie w ostatniej nocy przesłanej do rządu niemieckiego. Komisja zebrała się w sobotę na pierwsze posiedzenie i porzuciła się co do głównej osnowy wniosku. Wniosek ten przedłożony zostanie Izbie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

Madryt, 1 czerwca. Tutejsze dzienniki donoszą, że aresztowano generałów Socias i Patino jako podejrzanych o spisek republikański.

London, 1 czerwca. Izba niższa odrzuciła wczoraj wniosek lorda Hartingtona co do stosunku prasy do parlamentu, natomiast przyjęła propozycję Disraeliego względem dozwolenia uczestniczenia w obradach parlamentarnych osobom obcym.

Ateny, 1 czerwca. Dziś ogłoszono dekret królewski, rozwiązujący Izby. Nowe wybory odbędą się 30 lipca. Otwarcie nowo wybranej Izby 23 sierpnia.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 2 czerwca. Dziennik urzędowy donosi o otwarciu czwartego międzynarodowego kongresu telegraficznego przez ministra spraw wewnętrznych generała-adjutanta Timaszewa.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 2 czerwca.

*** Wianki.** Towarzystwa Drukarzy Polskich i Młodych Przemysłowców urządziły wspólnie rzuwanie wianków na Wale. Celem zbiorowego działania w tym obrzędzie wzywano również i Towarzystwo „Stella“, ostatnie jednakże nie zgodziło się na podaną propozycję działania wspólnego, postanowiła urządzić rzuwanie wianków na własną rękę, niechoć się z dwoma wyżej wymienionemi Towarzystwami połączy. Komisja wyznaczona z Iona Drukarzy Polskich i Młodych Przemysłowców wykonała i obysła po wszystkich obywateli mieszkających miasta Poznania następującą odezwę: „Młodzieńcze rzucają postanowiła i w tym roku obchodzić uroczystości na rzecz Wale słowności zwyżając puszczanie wianków. Zabawy przeszłości i dawniejsza budzą zapewne jeszcze i dziś miłe wspomnienia w każdym z ówczesnych widzów i uczestników. Ponieważ jednak uroczystość taka wymaga pewnego nakładu celem najęcia łódki, muzyki, urządziła dekoracji, światła itd., a Towarzystwa niżej podpisane, nie są w możności pokryć ztąd wyników kosztów z własnych środków, przeto udają się niniejszem do obywateli z prośbą, aby przyczyniając się dobrowolnie składkami do urzeczywistnienia tego zamiaru, dobrem chęcią w ponoszenie raczyli.“

Stow. Druk. Polskich. Tow. Młodych Przem. Towarzystwo Stella prosi nas o otwarcie składki na koszt: Wianków. Ponieważ urządził zabawę tej natury, zatem przychylił się do życzenia Stelli nie możemy, owszem radzimy jej, aby się złączyła z powyższemi stowarzyszeniami a na tem zyskała ten starodawny obycaj słowności. Prawda, że straci wiele na sile owi upowszechnione mniemanie o niezgodzie polskiej, ale też Stelli zapewne o to nie chodzi a przynajmniej chodzić nie powinno. Unitis viribus, panowie!

*** Od p. majora Szulczewskiego** z Londynu, na którego przesiłany zebrane dla naszych inwalidów w Londynie przebywających marek tysiąc sto czterdzieści pięć, odesłaliśmy list z dnia 26 maja r. b. z podziękowaniem dla wszystkich ofiarodawców i inyciatora szlachetny dowód współczucia braterskiego dla rodaków obojętnej o lat tyłu schronienia szukających.

*** Ksks.** profesor tutejszego archidiecezjalnego seminarium duchownego wstrzymano dnia wczorajszego wypłaty pensji. Lecz nie tylko profesorom tym lecz i ksks. mianowani wstrzymano pensję, a jednemu z nich, ks. Kuryer, p. znakiś donosi, nawet pensję za czas, który poprzedził przesilenie prawa znanego a dnia wczorajszego przez nas już wzmianowanego.

*** W minioną niedzielę** odbyto rewizję policji w Łowencicach, majności p. br. Dobryńskiego, i w Włoszycach, majności p. K. Niegolewskiego, szukając na dziesiątka Rzeźwskiego z Jarocina. — Rewizja była bezskuteczna.

*** Dnia 30 zm.** umarł w Kottowie, w dekanacie ostrowskim, proboszcz tamtejszy Tomasz Tomaszewski. Zmarły urodził się w roku 1836, wyświęcony na kapłana 1860 roku, objął w roku 1872 urząd tamtejszego proboszcza. Kottowie jest jedną z najobszerniejszych w tutejszej archidiecezji parafii, bo liczy blisko 6000 dusz.

*** Z powodu zniszczenia** opłaty od mlewa i opłaty na zwierzętach zmniejszono liczbę decernentów w tutejszym prowincjonalnej dyrekcji poborowej. Obecnie urządzenie przez dyrektora, dykcji radców resp. assewów regeneracyjnych, z których jednak dwóch pełni obowiązki fiskala stepowego, jeden w Poznaniu a drugi w Bydgoszy.

*** Drugi tegoroczny egzamin państwowy** dla kandydatów stanu duchownego odbędzie się tu w końcu miesiąca października.

*** Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego** dr. Marski mianowany został nauczycielem zwyczajnym w gimnazjum bydgoskiem.

*** Inspekcja lokalna odebrana została** kasa proboszczem Olyńskiemu w Kozimie i Frasniewiczym w Wąkowie. Inspekcja nad szkołą piecioklasową w Kozimie powierzone tamtejszemu lekarzowi praktycznemu dr. Nępyli.

*** W Głuchowie** w pow. krotoszyńskim zmarł w wczorajszym p. Teofil Chosłowski dziadek dr. Głuchowski. Zmarły należał do najzamożniejszych obywateli w rezerwowym w wicie i w pracach tamtejszych społecznych i narodowych żywy i czynny udział. Odszedł się przytęm charakterem, obojętnością, szlachetnym. Śmierć też jego wywołała głęboki żal. Ubył znow z starości, że tak powiemy, gwardji jeden wiek, był jeden z gorliwych pracowników na polu pracy, na roli. — Cześć jego pamięci!

*** Dowodem** do sympatii, jaką ożyja Niemcy żydów jest fakt podany w rubryce „nadesłane“ przez tutejszą Posener Ztg. Oto czytamy tam: Przy przystąpieniu powołanych na ćwiczenia rezerwistów zapytał się major Johnston z 1 szlask. pułk. prusk. nr. 45 żołnierza zastanowionego na ulicy z powodu nieubiorowania pewnego odzieganego kupa, co zrobił właściwie. Rezerwista, który tego samego dnia z powodu nieubiorowania w służbie, odzyskał wiedział: „wybiłem żyda.“ Na to zawołał major Johnston: „niezadowolony głosem tak, że go można usłyszeć całą kompanią, żona z mną więcej 150 ludzi.“ Walec żydów, nie obawiając się za służbę, bo i ja nienawidzę żydów, nie robię tego jedynemu noszą mundury królewskie.“

*** Egzekutor sądu powiatowego śremskiego** Galski znajdujący się w więzieniu śledczym z powodu przeciwności, ścigających przezeń na drodze urzędowej pieniężnej, przysłał koję, się już do winy. Wszakże ciężko jeszcze na nim polegać, że w jednej z podróży swych urzędowych skradł zegarek, w szponku.

*** Tygodnik powiatowy powiatu wschowskiego** z dnia 8 m. z. zawierał pomiędzy inseratami obwieszczenie, które w przekładzie brzmi: „Kilkakrotnie zdarzało się, że pary ślubu i świątkowie i to z lepszych stanów przystępowali do aktów ślubnego połączenia w ubiorze nie odpowiednim powadze, jego wności i uroczystości tego aktu. W skutek tego widzę się zmuszonym do oświadczenia, że podobnie stawiającym się pary ślubu w przyszłości nie połączę węzłem małżeńskim i świątków takich oddalę. Leszno, 30 maja 1875. Król urzędnie stanu cywilnego, Reimann.“ Śluszenie dodaje w obel, że ukazu tego Ostdeutsche Ztg. byłoby w interesie publicznosci dowiedzieć się, jakie przepisy zawiera prawo o ślubach cywilnych co do ubioru par ślubnych i świątków.

*** Prob. Fromholz** w Nelli otrzymał pismo od tajnego delegata, które w dniu 23 maja odezwał z ambony parafianom. Pismo delegata opiewało, że ks. F. korespondując po ogłoszeniu enoyklicki papieżkiej z p. Massenbachem i dopuszczając różnych typ podobnych wykreśłów, daje publicznie zgłoszenie swym parafianom, niepokoi ich sumienia i daje powód do wątpienia w jego prawowierność. Delegat apostołski widzi się zmuszonym do oświadczenia, że w przyszłości nie połączę kapłanów wiary, wój mu drogi i wyzywa go, aby postępowal wedle praw i rozkazów kościoła, gdyż w razie przeciwnym narazonym będzie odnośnie kary kościelnej. Odeś skutek odezwianego pisma przysłał stol. delegata przez ks. F. miał być wedle P. o. Ztg. wiafaur, że parafianie wszyscy bez wyjątku zredagowali adres i wgo n, czyli takowy ks. F. W adresie oświadcza parafianie, że go n, nie dawal im nigdy zgłoszenia, ani niepokoi ich sumienia, wala i prosią go, aby nadal pozostał w parafii ufając im i sumieniu.

*** P. Noskowski,** nauczyciel muzyki, w Czarnogórze dotąd mieszkający a znany i w naszym mieście, osiadł się w Inowrocławiu.

*** Z polecenia ministra wyznaczył** p. dr. Falka wczoraj, pracowno podobno książkę do czytania dla szkół i dla Ma, wch całej monarchii bez względu na wyznanie.

*** W Berlinie** w dniu 4 czerwca r. b. na sali Uwe (Leipziger Platz 15) danym będzie na rzecz biblioteki Towarzystwa naukowego akademickiego wieczorek muzykalno-literatyczny, składający się z komedji Aleks. hr. Fredy: „Dziwociele“ w międzyaktach z utworów muzykalnych. Ze względu na szlachetny cel, szadymy, że rodacy przebywający w Berlinie licznio się zbiorą na to przedstawienie.

*** W Warszawie** tak zwane „teatrzyki letnie“ rozpoczęły już swą działalność a mianowicie w Eldorado dla przedstawienia twórstwo dramatyczne p. Tekla; w Alhambra w Trapszy, w Tivoli p. Grabieńskiego.

*** Oryginalny pojedynek** w ścisłej przyjaźni, ze sobą w Warszawie dwaj bogaci, młodzi ludzie, wyższym wykształceniem. Kilka lat temu jeden z nich, znanym, jąc się w pewnym obcym mieście, podobał pożaru z naradzeniem, własnej ciałosi rzucił się na strych domu objętego plomieniem, i wydobył matkę z dzieckiem, uważane już za zginięne, bo straż ogniowa możliwości ratunku nie upatrywała. Niewista placem prosiła wybaczenia o wymienie nazwiska — ale wiedziała za kogo się modlić! — i inni tego żądali, lecz dobiegła zachował swoje incognito, które zaletwie owa wyprawa kowo zdemaskował. Drugi podobał zeszłoroczną powód, że ledwie umiagając pływaczkę z ręką na odłamek kry i wywalał od niechybnej śmierci młodego chłopaka. Stowem mawiało dwóch przeciwników, sądząc z dopełnionych czynów i logiki, rozgłosu, wątpienia nie ulega. Obudwóch łaziła ściskać, jając, ale na niespodziewanie pomiędzy nimi wtoczyło się jakiegoś zgody, w osobie pewnej piękności, a jak utrzymują, dość komusielny... Ztąd stósunki niegdyś przyjazne między dwiema ludźmi poplatły się; z jednej i drugiej strony wypowiedziano sobie wiele niestosownego i kwestja pojedynku stała się nieuniknioną. Obrany tym sekundantem polecono obojgu pojedynek tak zwany amerykański a la courtois paila. Nie pojedynek, że na ożyj dole krótsza słodka dostanie się, powinieli być stać się ofiarą przeciwnika, czyli jak zwykło być, dzieje, strzelić sobie w łeb. Atoli bohaterowie nasi łano przystawili warunki: przegrany winien być niewzbrojnie przystawionemu, kazać ośle swoje mienie na cele dobroczynne i samemu skłonić się na dobrowolne ubóstwo. Los nieposłusny padł na obojgu, z czego pływaka, który już ostatecznie pozbyszy się jak sądzimy, przybył do pewnego miasta dla wyszukania lekcy, a jak sądzimy, utrzymuje, szuka tylko sposobności zarobienia na podroże, a nie Ameryki.

*** W drukarni p. Bukowieckiego** w Odesie ma być niedługo tragedia pt.: „Odszepca“ przez R. S.

*** W zjazdach lekarskich** obitował będzie rok bieżący, pomijając już odbyty zjazd chiłurgow w Berlinie, odbędzie się w przyszłym roku w Louisville w Ameryce, zjazd Towarzystwa „American Medical Association.“ W lipcu od 20 do 25 zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, który jak się powie, powie, że tak co do liczby uczestników, jak co do trybunału, ilości przemówień. Na sierpniowy zjazd lekarzy i przyrodników węgierskich w Ełpatach w Siedmiogrodzie, a zjazd lekarzy czeskiego Towarzystwa „Association pour l'avancement des sciences“ w Lille. We wrześniu zjazd niemieckiego Towarzystwa opieki nad zdrowiem publicznem; zjazd 48 lekarzy i przyrodników w Gduszkach stryjskich; następnie międzynarodowy zjazd lekarski w Brukseli.

*** Adwokaci.** Praw. Wiestnik ogłosił rozporządzenie ministra sprawiedliwości, zabraniające kobietom stać przed sądem w charakterze obrońcy cudzych interesów. Wiadomości, że w Petersburgu pewna liczba pał słuchała, prywatnie wyrażała, dow prawa, a parę z nich debutowało nawet przed sądem p. koju. Rozporządzenie ministerjalne kładzie tamę tym wyjątkom, pieniem jako niezgodnym z prawem obowiązującym.

(Dodatek)